

DZIENNIK ŚLĄSKI

Wydawnictwo „Katolika“.

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 60 fen., z odnoszeniem przez listonosza 2 m. (Zeitungspreisliste t 14); u agentów i kolporterów z odnosz. do domu 1 m. 90 fen., na miesiąc 65 fen., na tydzień 15 fen.

Telefon Nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 6-cio łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok VIII.

X-9426

Bytom G.-S., niedziela 1-go stycznia 1905.

Nr. 1.

Szczęśliwego Nowego Roku

Życzymy naszym szanownym abonentom, korespondentom i przyjaciółom „Dziennika“.

Prosimy zachować nam wierność i życzliwość i nadal, tak, jak „Dziennik“ pozostaje wiernym ludowi polskiemu. Szczęść Boże!

155 marek

dobrowolnego wsparcia wypłaciliśmy Joannie Olszenkowej z Michałkowie, wdowie po górniku ś. p. Franciszku Olszenku, który skutkiem nieszczęśliwego wypadku przy pracy polnej zmarł.

Nieboszyk był abonentem „Katolika“ i „Pracy“.

Wypłaciliśmy w tym roku 4095 marek za 27 wypadków.

Ogółem zaś wypłaciliśmy za 146 wypadków 22,085 marek.

Zwracamy ponownie uwagę, że wsparcie wynosi tylko po takich abonentach, którzy zmarli skutkiem nieszczęśliwego wypadku (Unfall), i to w ciągu 2 tygodni i którzy się mogą okazać potrzebnymi dowodami. Za wypadki śmierci wynikłe z powodu wojny, trzęsienia ziemi, pijaństwa, bólek, rozruchów, zbiegowisk, stawiania oporu władzy, wsparcia nie wypłacamy.

Katolik, Spółka wydawnicza.

Nauka przygotowania dzieci do Sakramentów św.

„Pielgrzym“ rozwodzi się szeroko nad tą ważną sprawą. Podajemy z jego artykułu co następuje:

Nauka przygotowania dzieci do świętych Sakramentów, to w obecnej dobie ciężki krzyż dla księży, ale też dla rodziców czas wielkiej odpowiedzialności. Przedewszystkiem niechaj rodzice nie myślą, że oddając dziecko księdzu na naukę, pozbawiają się już sami kłopotu i obowiązku czuwania nad dzieckiem. Byłaby to gruba pomyłka. Jeżeli kiedy, to dzisiaj dom rodzicielski w wyższym niż kiedykolwiek stopniu powinien współpracować z duszpasterzem w dziele przygotowania dziecka do pierwszej spowiedzi lub pierwszej komunii św.

Nasamprzód uprzątnij sobie, ojcze i matko, że dzień pierwszej spowiedzi, a może więcej jeszcze dzień pierwszej komunii św. do najważniejszych dni życia dziecka twego zaliczyć trzeba. Jaką jest pierwsza spowiedź chrześcianina, taką podobno jest zwykle i ostatnia, a wiesz, że zwykle od ostatniej spowiedzi zależy zbawienie lub potępienie duszy. Zaś o dniu pierwszej komunii św. powiedział wielki Napoleon, ten sam, który prawie cały świat do swoich stóp położył, że ten dzień uważał on za największy dzień swojego życia, za większy, niż dnie najświetniejszych zwycięstw. Kiedy do takiego przekonania doszedł ów „bóg bitew i wojny“, jak go nazywano, to już nie trudno ci przecież będzie pojąć, że muszą to być ważne dnie w życiu człowieka, dzień pierwszej spowiedzi i dzień pierwszej komunii św.

Wiedząc tedy o tem, jakże nie powinni rodzice lekceważyć tego, co im się wydaje, że jest tylko zwykłym kłopotem, aby ten ważny dzień życia dziecka mógł być prawdziwie pożytecznym i szczęśliwym dla dziecka i dla rodziców.

Część tego trudu i mozółu z urzędu bierze na siebie kapłan-duszpasterz. Ale tylko część. Prawda, że i ta część, przypadająca kapłanom, stanowi już ciężar niemały.

Dzieci przychodzą dzisiaj na naukę do księdza nieprzygotowane należycie w religii przez szkołę, jak dawniej bywało. I inaczej też niestety być nie może. Prawd religii nie można wbić w głowę, a tem mniej w serce dziecka, mechaniczną nauką w obcym języku; głębokie to prawdy, wysokie pojęcia dla umysłu dziecięcego już wtedy, gdy się je wyklada w języku ojczystym, a cóż dopiero, gdy się mówi o nich je-

zykiem niezrozumiałym. Krwawymi łzami możnaby płakać nad naszą niedolą, już choćby tylko dla tego, że nie wolno w szkole uczyć dzieci prawd wiary w jedynie rozumiałej mowie ojczystej. Niech mówią, co chcą, panowie ministrowie i ich doradcy, ale nie uwierzmy nigdy w życie, iżby polskie dziecko, nie rozumiejące zgoła nic albo mało co po niemiecku, mogło brać udział z pożądanym skutkiem w nauce religii, wykładanej w obcym sobie języku.

Ileż to roboty przybywa przez to kapłanowi! Jakżeż ma on w dwóch albo trzech latach dogonić to wszystko, co powinna była zrobić szkoła w czterech albo pięciu latach? Czyż może od razu obudzić w sercu dziecięcym tyle wzniosłych uczuć religijnych i rozniecić w młodym umyśle tyle światła, ile uczuć i światła w duszy dziecka być powinno, aby godnie, z błogimi owocami mogło przystąpić do pierwszej spowiedzi i komunii św.?

Powiedzcie mi, drodzy rodzice, jakimi czarodziejskimi sztukami ma kapłan nauczyć dziecko wasze katechizmu, jeżeli ono czytać nie umie? Jakżeż to dziecko w domu ma się zabrać chętnie do uczenia się na pamięć katechizmu lub historii św., kiedy ono, gdy otworzy książkę, widzi w głoskach tylko szeregi znaków tajemniczych, których odczytać nie umie? Od czego tu zacząć? Nie pozostaje nic innego, jak tylko zacząć uczyć dziecko abecadła. Ale jaki to wstyd dla rodziców, gdy dziecko ich przychodzi z winy ich obojętności na naukę, nie umiejąc czytać. A jest takich dzieci zawsze — niech się o tem dowiedzą obojętni ojcowie i niedbałe matki — dość spora gromada. Biedny ksiądz, który miał uczyć o wierze, o łasce, o Sakramentach, musi wtedy dopiero głosek uczyć! A w nagrodę za to nie brak takich, szpiegów i denuncyantów, którzy do gazet niemieckich podawali gotowi jako wielką zbrodnię, że „ksiądz uczy po polsku“.

Pod jednym i pod drugim względem rodzice powinni należycie współpracować z kapłanem w przygotowaniu dzieci na dzień pierwszej spowiedzi i komunii św.

Niechaj dziecko w domu rodzicielskim żyje w otoczeniu świętem, pobożnem, religijnem, dalekiem od wszelkiego zgorszenia. Dom powinien być najpierwszą szkołą religii i dobrych obyczajów dla dziecka, tu powinno ono oddychać powietrzem przesyconem prawdziwą religijnością — od rodziców to zależy. Niechaj zatem dziecko widzi w domu rodzicielskim dobry przykład w modlitwie, chodzeniu do kościoła, w słuchaniu Słowa Bożego, w czytaniu dobrych i religijnych pism i książek, w spełnieniu cnót rozmaitych. Niechaj też rodzice albo starsze rodzeństwo dopilnują tego, aby dziecko nauczyło się sumiennie tego, co ksiądz zadał z katechizmu, i niechaj mu w zrozumieniu tego, co zadane, w miarę możliwości dopomogą. Niechaj ojciec i matka mówią ze czcią o tym dniu pierwszej spowiedzi, a jeszcze więcej pierwszej komunii św., tak, aby w sercu jego zrodziło się gorące pragnienie onego dnia i łask, jakich wtedy ma dostąpić. A wskazując na ten dzień, niechaj zachęcają dziecko do pobożności, do pacierza, do posłuszeństwa, do dobrych uczynków — wszystko przez pamięć na on wielki dzień, jaki je czeka!

Równie skutecznie mogą rodzice dopomagać duszpasterzowi w tem przygotowaniu dzieci, ucząc je przedtem czytania polskiego.

(Niechaj śpiewają z dziećmi z kanczynek lub ze śpiewnika, uciech posyłają je na polski śpiew do kościoła, a dadzą im książeczkę polską do ręki, aby śpiewały. Wtedy najłatwiej dzieci nauczą się czytać po polsku.)

Przecież nie może i nie powinno to być obojętnem dla was, ojcze i matko, iżby dziecko wasze nie umiało czytać na katechizmie, na książce do nabożeństwa, na śpiewniczku, i żeby ono później miało być z waszej winy pozbawione rozlicznych korzyści i przyjemności, jakie daje czytanie. A już

przecież odpowiedzialność przed Bogiem wielką, gdyby dziecko z braku znajomości czytania polskiego nie mogło nabyć znajomości prawd wiary, potrzebnych do życia uczciwego i do zbawienia.

Niechaj tedy żaden rodzic nie uniewinnia się ani zmęczeniem, ani brakiem czasu — tu nie ma wymówki: tak jak musisz dać dziecku kawałek chleba codziennie, tak samo musisz je uczyć czytania w języku ojczystym, aby było zdolne czerpać dla siebie pokarm duchowy.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura

znajduje się podobno już blisko upadku. Japończycy zdobyli po krwawej walce fort Erlungszan, jeden z najważniejszych fortów. Dnia 26 listopada rozpoczęli Japończycy szturm do niego, uderzając równocześnie na forty Sungsuszan i Kikwanszan. — W atakach brały udział oddziały samurajów czyli rycerzy japońskich, którzy umieją dobrze szabłami (mieczami) walczyć, pod dowództwem generałów Makamury i Saity. Erlungszan oparł się wtedy szturmom i jakkolwiek pokryty stosami gruzów, zdołał się jeszcze utrzymać. — Po walkach w tej stronie twierdzy, w ostatnich czasach, poczynili Japończycy znaczne postępy czy to w walkach na białą broń, czy też przy pomocy podkopów i min podziemnych. Roboty podziemne prowadzone były wszędzie pomimo pozornej bezczynności i ich następstwem było zdobycie Erlungszanu.

Z Petersburga donoszą, że półurzędowa „Nowoje Wremia“ pisze: Być może, że Port Artura upadnie w tych dniach, los drugiej floty zostanie rozstrzygnięty i wybuchnie nowa walka (na lądzie i morzu).

Widać, że rząd przygotowuje ludność na upadek twierdzy, skoro pozwala na taki artykuł.

Japończycy zdobyli też kilka miejsc nad morzem i przeskadzają statkom, któreby dowoziły żywność i amunicję.

Londyński „Daily Mail“ donosi z Tokio: Od miesiąca żadna dżunka (statek) nie przedostała się do Portu Artura. — Pewien rosyjski jeniec opowiada, że Rosyanie opuściwszy wzgórze „203 metrów“ cofnęli się na Iteszsan, gdzie ustawili znaczną ilość dział. Japoński ogień na Iteszsan był bardzo silny. Od ostrzeliwania tego poległo lub też odniosło ran 1000 Rosyan. Jeden batalion w sile 480 ludzi który po wyczerpaniu się amunicji poszedł do ataku na bagnety, stracił 237 ludzi.

Japończycy w budowie grobli i w robotach ziemnych, przy których posługują się dynamitem, poczynili znaczne postępy. Prawe skrzydło utrzymuje silny i skuteczny ogień na nowe miasto. — Przygotowania do nowego ataku są już ukończone.

Według innych wiadomości z Portu Artura, załoga fortecy ma nadzieję, że odsiecz czyli oswobodzenie nastąpi przed pierwszym marca. Pomimo ciężkich strat w bitwie pod pagórkami 203-metrowym załoga będzie toczyła walkę, ażby choć jeden pozostał żołnierz. Podobno ma wystarczające zapasy żywności aż do lutego i także marynarka ma żywność na jeden miesiąc.

Kradzieże

w towarzystwie „Czerwonego Krzyża“, które pielęgnowały chorych i rannych żołnierzy, okazały się prawdziwymi. Sędzia śledczy wzywa w pismach rosyjskich wszystkie osoby, które dawały składki na „Czerwony Krzyż“, aby podały wysokość złożonych przez siebie sum, gdyż tylko w ten sposób dojdzie można do końca w rozpoczętym w tej sprawie śledztwem.

Koszta wojny.

Rosya wyda do 14 lutego 1905, to jest w przeciągu roku, 728 milionów rubli. Stara się o pożyczkę w Niemczech i Francji, bo potrzebuje conaj-

mniej drugie 700 milionów rubli na drugi rok wojny.

Protest przeciw wojnie rosyjsko-japońskiej.

W Petersburgu 27 grudnia liberałowie urządzili zebranie protestujące przeciw wojnie. Około 1000 osób brało udział, były też obecne deputacje robotników i socjalistów. Po rozmaitych mowach i osobliwie gorącym przemówieniu profesora szkoły górniczej Latugina przedłożył radca miejski Kedrin uchwałę, która wyraża nasamprzód protest przeciw wojnie rosyjsko-japońskiej, rozpoczętej bez woli narodu i prowadzącej naród do zupełnej ruiny a sprzeciwiającej się jego interesom. Dalej domaga się rezolucya, aby narodowi pozwolono samemu wybrnąć z obecnego trudnego położenia przez wybór posłów. Rezolucya przyjęto jednomyślnie i wszyscy obecni ją podpisali. Zebrani mieli kokardy biało-czerwone, które miały oznaczać pokój i wolność. Policja nie przeszkadzała zebraniu.

Z Mandżurii

z nad rzeki Szaho donoszą o mniejszych potyczkach przednich straż. Japońska artylerja kroczy naprzód wraz z konnicą i piechotą, ale Japończycy się bronią.

Z Batawii

(na holenderskiej wyspie Sumatrze) telegrafują, że w cieśninie Sunda pojawił się japoński okręt wojenny.

W holenderskim sejmie zapytano ministra, czy prawdą jest, że okręty węglowe czekają niedaleko portu Sebank na rosyjską flotę.

Wiadomości ze świata.

Ameryka. Pismo „The Irish World“, wychodzące w Nowym Jorku, zamieszcza portret Tadeusza Kościuszki i dłuższy opis jego życia i działalności w Ameryce i w Polsce. Artykuł zawiera wiele ciekawych szczegółów, głównie z pobytu Kościuszki w Ameryce. Podnosi między innymi, że Kościuszko w czasie wojny o wolność amerykańską był głównym obrońcą twierdzy West Point. Za tę obronę wdzięczni wychowawcy szkoły wojskowej w West Point w roku 1828 wzniesli Kościuszcze pomnik kosztem 85 tys. dol. Pomnik ten do dziś dnia stoi w West Point.

Nowinki.

Pomniki Bismarcka.

Jak gęsto zasiane są Niemcy pomnikami żełaznego księcia, wykazuje następujący obrachunek: Odsłoniętych już pomników jest 194, w robocie 48. Wiek i kolumn Bismarcka jest 106, a budowanych i zamierzonych 99. Zaden chyba najslawniejszy

W NIEWOLI U POGAN.

(Z powieści „Branki w jasyrze“ przez Deotymę)

(288)

(Ciąg dalszy.)

— Aleć tyż i ja zrobił się jenszy — zawołał włóczek. — Póki Pan Bóg trocha bije, to człek piszczy — a kiej mocno trzaśnie, to i stuli pysk. — Ja w onej gnębiźnie wiślanej ostawił wszystkie moje krnąbności. Na co mi się zdały? Coraz było gorzej. Więc ja przestał się buntować, przestał się złościć na ludzi, ten stryjek w łódce to był ostatni człowiek, na którego ja podniósł rękę. Zara tyż Pan Bóg nagroził onę pokorę: dał mi nowych rodziców, nowe rodzeństwo, a wszystko to mnie umiłowowało nie wiedzieć za co i ostatnim kawalkiem chleba dzieliło się ze mną. W początku niełacno mi było czepić moje dwa żywota. Kiej mię ocieci brali ze drzewem na Wisłę, to ja precz upatrował po brzegach, czy nie dojrzę owego miasta, gdzie mieszkał wujek, abo tej góry z wieżastym zamkiem? Alić nigdzie, ani takowego miasta, ani takowej góry. Nieraz tyż, kiej przechodził kole mnie giermek o srebrzystych ostrogach, abo jechali ryeczrowie o jasnym zbrojach i wysokich wiechach, to brała mię krwawa zazdrość, czemu to ja tak nie mogę... Ale powoli, powoli, serce się spokoilo, a wspominki bladły, bladły, gdzieś uciekały niby za obłoki, jeno twarz matki zawdy stojała przedemną żywusięnką; niech ja wszedł do kościoła i klęknął przed figurą Matki Przenajświętszej, to była w całkości ona, z perłami czy gwiazdami na głowie. W dawnych czasach, to mnie głupiemu pacholowi zawdy się wydawało, że matka jeszcze powróci z niewoli, dzień i nocą się o to modlił. Ale w duższych latach przyszło zrozumienie i... wielkie zasmucenie. Wszystko mi pokazywało co nikt a aikt z tamtąd nie wraca, to tyżem przestał się tak modlić, a tylko prosiłem już Pana Boga o jedną, jedniusięnką rzecz, abych mi dał pomóc się za matczyną krzywdę na Tatarach, takim abo siakiem sposobem, choćaby na jednym Tatarzynie. I raz, już, już ja myślał co mię Pan Bóg wysłucha...

bohater ludzkości, najzasłużniejszy działacz społeczny, czy wieszcz nieśmiertelny nie doczekał się tylu pomników — dodaje „Dzien. Berl.“.

Na ślizgawce

utonęło pod Speicher w Nadrenii 7 chłopców we wieku od 6 do 15 lat.

Kradzieże.

Z Wilna donoszą: W zarządzie kolei poleskich ukradziono z kasy głównej kufer, zawierający 45 tysięcy rubli. Trzech stróżów, dyżurujących przy kasie, aresztowano.

W Batumie o godzinie 3 po południu w najludniejszym punkcie miasta ograbiono kasyera zakładów przemysłowych, Seredisa. Rozbójnicy zabrali mu 12 000 rubli.

Kobieta szpiegiem.

Na dworze petersburskim zdarzył się w ostatnich czasach przykry wypadek, który długo utrzymywano w tajemnicy, aż wreszcie wieść o nim wydosłała się poza mury pałacowe. Angielka, przyjeta przed dziewięcioma laty do najstarszej córeczki cara, Olgi, cieszyła się szczególnem zaufaniem młodej carowej. Na dworze natomiast przyjęto ją z ogólną nieufnością. Gdy przed dwoma laty oddalono z dworu służącego murzyna, podejrzanego o zagładanie do papierów cara, zeznał wydany, że nie on, lecz Angielka szpieguje często w gabinecie cesarskim. Zeznaniom tym nie dano wiary, a młoda carowa wzięła Angielkę gorąco w obronę. Rosyjscy służący odtąd uważali na Angielkę ustawicznie. Przed niedawnym czasem spostrzegł jeden ze służących, że Angielka w pokoju cesarskim przetrząsała papiery na biurku. Służący zamknął pokój na klucz. Angielkę przyłapano i znaleziono przy niej kilka odpisanych ważnych dokumentów. W kilka dni potem odstawiono ją do granicy. Na dworze zapanował z tego powodu wielki niepokój. Przypuszczają, że Angielka szpiegowała dla Anglii.

600 ludzi uratował

naczelnik stacyi ratunkowej Roddert na Helgolandzie; pracował 30 lat około ratunku ludzi, których okręty się rozbiły o skały w tamtejszej okolicy.

Nieszczęście kolejowe.

Pomiędzy Rzymem a Neapolem wjechał jeden pociąg na drugi, który musiał stanąć, ponieważ mu się maszyna popsowała. 40 osób zostało okaleczonych.

Ze Śląska.

— Wybory w Kozielsko-Głubczyckiem. Otrzymałmiśmy w tej sprawie kilka korespondencji, które zużytkujemy przy sposobności.

„Lech“ (296) pisze: „Podczas gdy w obozie centrowym panuje takie wrzenie, ze strony polskiej

Dawno to już temu, kiej oni poganie plundrowali Sandomierz...

— A! — zawołało wiele głosów. — Temu lat dwadzieścia? Wiemy! Wiemy! Ktoby nie pamiętał? Wszakże to i w Krakowie my ich mieli?

— No, i pomyślcie sobie, mnie tu wonezas jak na złość nie było! Ociec mię posłał z drzewem okrutnie daleko — zawieruszył ja się aż kole Gdańska — wracam... ludzie mówią:

— Tatarowie byli... i już ich nie ma!

Dalibóg, mało mi się nie zmarło z żalości, że i ta nędzna prośba na nie u Boga zesła. Aż oto Pan Jezus dziś pokazał, jako co się odwlecze, to nie uciecze — nie wysłuchał temu lat dwadzieścia, to wysłuchał dzisiaj. No, już teraz chyba nikt nie będzie się dziwował, że ja nie mógł wytrzymać, a skoczył na Tatary. Dzięki Ci niech będą Paniel Matka kruszynę pomszczona — ziemia krakowska wolna — teraz już moje poranione serce powinno się przygoić, kieby to wszystko co przeszło, było jeno snem...

— A bo też kto wie? Może to wszystko wam się po prostu w dzieciństwie przyśniło? — zapytał jeden z podsędków, oparty o mównicę, człowiek żółty z uśmiechem sceptyka. (Sceptycy istnieli we wszystkich wiekach).

Słowa jego ubodły włóczka. Zarumienił się ze zgrozy, oba rękami uchwycił poręcz ganeeczku i wykrzyknął:

— O nie! Wielkie miłowanie przyśnić się nie może, a ja tako dziś jeszcze miłuję tę matkę, jakoby się wczora z nią rozłączył!

Pamiętam... ach pamiętam sądny dzień onego rozłączenia...

Był jakowys namiot czarny kieby z kiru... w koło nas różne dziwne ludzie... matka stojała przed namiotem i trzymała mię na ręku... aż tu przystąpił do nas jakowys człek okrony, cały we złotych łańcuchach i błyskających drogościach, a z twarzą właśnie by ten zły pies... wyciągnął rękę, o tak... i nie wiem dla czego mnie ja położył na głowie. Jeszcze tu czuję tę rękę... cięży mi kieby kamień... — Jam się zląkł, zacząłem płakać, do matki się tulić, — a tu ktoś przyskoczył, porwał mię, wniósł do czarnego namiotu... Usłyszałem jeno jak matusia krzyknęła, głosem takowym rozdziera-

nie się nie robi. Komitet wyborczy nie dał wcale znaku życia i prawdopodobnie zamierza całe wybory — jak to mówią — puścić kantem. Wnioskować o tem można z równobrzmiącego komunikatu, który się we wszystkich gazetach górnośląskich pojawił, a w którym powiedziano, że w Głubczycko-Kozielskim sprawa dla nas tak lichy stoi, że szkoda trudów i zachodów. Mimo to żąda „Dziennik Śląski“, aby Komitet wyborczy publicznie zaznaczył swoje stanowisko wobec nadchodzących wyborów.

Zdanie to jest zupełnie słuszne (pisze „Lech“) i Komitet wyborczy, który jest najwyższą władzą narodową dla Śląska, ma obowiązek pokazać, że pilnuje sprawy narodowej. Zupełne przemilczenie wyborów w okręgu Głubczycko-Kozielskim ze strony Komitetu wyborczego byłoby przyznanie się do kompletnej (zupełnej) niemocy i upadku ducha — po Zorach. Tęga należy koniecznie uniknąć przez publiczne wystąpienie.

Od p. p. Królik otrzymujemy następujące pismo:

W obronie prawdy i mandatu powierzonego mi przez rodaków zmuszony jestem odezwać się wobec napaści „Górnoślązaka“.

Twierdzi „Górnoślązak“, że wniosek dotyczący prawa górniczego podpisałem pod naciskiem i na komendę. Jest to oczywiście nieprawda, obliczona na to, aby mnie przed wyborcami zwłaszcza robotnikami ośmieszyć i zohydzić.

Prawdą jest, że brałem udział w naradach nad tem wnioskiem dnia 10 grudnia 1903 (a więc już przed rokiem — Red.) i zgodziłem się nań i podpisałem go wraz z posłem p. Stötzlem (dawniejszym robotnikiem — Red.) jako pierwszy, i to z przekonania i dobrej woli, w obronie robotników, a nie na komendę i pod naciskiem kogokolwiek.

Nie byłem na posiedzeniu parlamentu dnia 12 grudnia 1904 dla tego, że nie mogłem przewidzieć, iż wniosek nasz z przed roku przyjdzie właśnie w ten dzień pod obrady. Od pierwszego do ostatniego dnia obrad parlamentarnych w Berlinie przebywać nie mogę, ponieważ muszę wykonywać w domu i często pilne prace w bytomskiej kancelaryi „Zku wzajemnej pomocy“ i pracować dla organu współbraci-robotników.

Wniosek nasz zresztą został prawie jednomyślnie przyjęty, pomimo mojej nieobecności. Skoro będą się toczyły obrady nad prawem górniczem, wtedy będzie najlepsza sposobność do dalszej pracy dla moich wyborców-górników i do ich obrony.

Teofil Królik.

Dodajemy dla bliższego objaśnienia, że dnia 12 grudnia chodziło o zawezwanie rządu, aby przedłożył nowe prawo górnicze. Cały parlament się na to zgodził. Nie chodziło o prawo

jącym, że jeszcze dzisiaj kiedy pomnę, to jakoby ze mnie darł pasy... Krzyknęła:

— Jasiu!...

I już jej nigdy nie widziałem...

W tej chwili, od strony kościółka świętego Wojciecha, odezwał się głos kobiecy, rozdzierający: — Jasiu!

Włóczek zbladł jak ściana — oburącz chwycił się za czoło.

— Co to jest? — krzyknął. — Boże mój! To ten sam głos! To głos mojej matki! Czy to cud? Gdzie ona?

W tej chwili drzwiczki od celki Ojca Pawła rozwarły się z trzaskiem — Elżbieta wybiegła z podniesionymi rękami, z bijącymi piersiami, wołając:

— Jasiu! To ja twoja matka! Twoja matunia! Jasiu! Jestem! Jestem!

Jaś pędem błyskawicy znalazł się na dole — ale tu stracił ją z oczu — natłok ich rozdzielał. Włóczek chciał się przebić, gdy podsędek chwycił go za ręce i zaklinał:

— Człowieku, co ty robisz? Tobie się wydawało — a toć czyste szaleństwo!

— Nie! Nie! — krzyczał włóczek. — To nie może się wydawać! Takowego głosu nikt jenszy nie ma na świecie, nikt! Puścieć mię... Ona tu gdzieś jest?

I rozpychał tłum.

Ale tłum otoczył go z przerażeniem, woła-

— Uciekaj! To trędowata!...

— A żeby miała i sto trądów, puścieć wszak ci to moja matka?

I przebił się przez ciżbę — spojrzął w twarz Elżbiecie — padł u jej kolan — objął jej nogi rękami — tak szlochał, że głowa jego tłukła się o ziemię.

Elżbieta, pochylona ku niemu, wołała:

— Jasiu! Moje dziecko! Moje najdroższe dziecko!... Wstań-że, niechże cię zobaczę! Niechże i ja cię ucałuję!...

Wstał — rzucił się w jej objęcia — ścisłał się długo — długo — zapomniawszy o tłumie — zapomniawszy o całym świecie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

same, a skoro to zostanie przedłożone, wtedy będzie najlepsza sposobność do obrony polskich górników.

„Górnoślązak“ p. Korfantego powinien zresztą wiedzieć, że p. Korfanty często nie przychodził na posiedzenia komisji, która obradowała nad petycjami, choć to było jego obowiązkiem. Powinien dalej wiedzieć, że socjalistyczna gazeta zarzucała p. Korfantemu, iż nie był na posiedzeniu, na którym chodziło o większy dowóz świn, a więc o tańsze mięso dla robotników górnośląskiego obwodu przemysłowego.

Pan Korfanty może być na każdym posiedzeniu, gdyż pobiera za każdy dzień sesji sejmowej po 15 marek.

Niech więc „Górnoślązak“ i „Głos“ robią zarzuty przedewszystkiem p. Korfantemu, a p. Królka niech pozostawia w spokoju.

Bytom. Ze sądów. Sąd ławniczy w Bytomiu skazał malarza St. na 3 miesiące więzienia, ponieważ dnia 29 lipca jechał kolejką z Piekara do Bytomia i miał stary, już raz zużyty bilet. Sąd dopatrzył się oszustwa i skazał go na powyższą dotkliwą karę. Powinno to być przestrożą dla innych!

— Za drobną kradzież skazany został niejaki W. na 4 tygodnie więzienia. Prosił on, żeby mu karę przedłużyć do kwietnia, bo teraz zimno, a nie ma mieszkania. „Co ja będę w zimie na otwartym polu lub na ulicy robił?“ Tak się skarżył i prosił, żeby go zaraz aresztować. Sąd kary mu nie podwyższył, ale uchwalił aresztować go zaraz. — Tak to nieraz nędza pcha ludzi do więzienia.

— W piwnicy domu nr. 18 przy ulicy Krakowskiej znaleziono we czwartek rano zwłoki robotnika Lukasa, który będąc bez pracy i bez mieszkania, wlaźł widocznie do piwnicy, żeby tam przemocować i we śnie zmarł. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Bobrek. Dnia 29 grudnia poczta przeprowadziła się do nowego budynku p. Stellmacha przy ulicy Bytomskiej. Zarząd obejmuje p. Nitsche ze Zawadzkiego.

— W piątek 12-letni syn maszynisty Hoffmanna dostał się pod koła maszyny, która wyciskała wózki z koksem. Koła odcieły mu nogę i pokaleczyły go na ciele. Nieszczęśliwy chłopak niósł ojcu obiad.

— Nadszmelcerza Zdrzałka poparzył ciężko gaz; nieszczęśliwego trzeba było odwieźć do lazaretu.

W Biskupicach dnia 29 grudnia odbyło się polowanie czyli gon na zajace; było 14 strzelców i 200 naganiaczy, a tylko 107 zajęcy zabili.

Wieszowa. (Sprostowanie). Na ostatnią korespondencję z Wieszowy muszę kilka słów napisać, gdyż zawierała ona rzeczy, które nie zgadzają się z prawdą, co wszystko krzywdzi tu niektórych obywateli.

Rzecz z polowaniem miała się tak: Na zapytanie jednego zastępcy, czy polowanie już wynajęte, odpowiedział sołtys, że jest ono już wydzierżawione i to znowu księciu na Swierkłańcu na 6 lat. Na to mówił znowu ów zastępca, żeby lepiej było polowanie publicznie wygłosić i przez licytację więcej dającemu wynająć. Na to odrzekł p. sołtys, że on jest innego zdania, ponieważ gmina, chociażby od jakiego innego pana, któryby gon wynajął, dostała 100 albo więcej marek, jak od księcia, nie wiele jednak zyska, gdyż jeżeli jedną stroną kilka marek zyska, to drugą stroną dwakroć więcej wydałoby musiała na utrzymanie ubóstwa, któreby więcej musiało pobierać wsparcia z gminy, gdyby mu nie było wolno darmo zbierać drzewa z książęcego lasu zawsze przez cały rok; inaczejby to było, gdyby gmina polowanie obcemu panu wynajęła. Któżby chciał wziąć na swoje barki te skargi, złorzeczenia i krzywdę ubogich wdów i sierót? Po takim oświadczeniu sołtysa przynależało 11 zastępców gminnych i ławnicy, że tak jest słusznie i zgodzili się na zdanie sołtysowe, tylko dwaj zastępcy obstawali przy swoim zdaniu, a potem ktoś napisał do gazety artykuł, by ubliżyć na sławie terazniejszemu sołtysowi, nie pytając o to, że raz przyjdzie oddać chunek za odebranie sławy bliźniemu, której żaden sposób i za żadną cenę wrócić się nie da.

Dalej pisze korespondent, że zastępca gminy się zapytał, czy dzierżawca polowania (gonu) zapłaci za szkodę, wyrządzoną przez zwierzynę po polach. Odpowiedział mu sołtys, że tak; wyraźnie bowiem w układzie stoi napisano, że dzierżawca musi wynagrodzić wszelką szkodę wyrządzoną przez zwierzynę po polach, jeżeli poszkodowany stawi wniosek o wynagrodzenie szkody (to można potwierdzić świadkami).

Na ostatku pisze korespondent, że stary sołtys przed 6 laty wydzierżawił polowanie ze zastępcami i ławnikami w nowej szkole, lecz tak temu nie jest. Był naówczas jeden ławnik, który może świadczyć, i gdyby konieczność potrzebowała wymagała i przysięga potwierdzić, że wówczas sołtys sam, nawet bez ławników polowanie wydzierżawił. Był

wprawdzie przedtem wniosek od zastępców i ławników na zebraniu stawiony, że ma być polowanie przez licytację więcej dającemu wydzierżawione, ale stało się przeciwnie, gdyż ani ławnicy ani zastępcy nie byli powołani przy wydzierżawieniu polowania. Terazniejszy sołtys za poprzedni porozumieniem się z ławnikami i w ich obecności wydzierżawił polowanie księciu, i to za podwyższeniem starej ceny na sześć lat, do czego zarząd gminny, sołtys i ławnicy, bez zapytania zastępców mają prawo.

(Niektóre wyrażenia zbyt ostre wykreśliłmy z powyższego sprostowania, sądząc, że tak, jak jest, powinno wystarczyć. Lepsza jest chuda zgoda, niż tłuste spory i zatargi w gminie. Radzimy więc do zgody a upraszamy naszych korespondentów, żeby nam tylko prawdę zawsze pisywali. — Red.)

Zabrze. Właściciel oberży p. Jegliński sprzedał swą posiadłość przy ulicy Następcy tronu w Starem Zabrzu restauratorowi p. Kurkowi z Małego Zabrza za 125 tys. marek.

— Prastary zwyczaj strzelania we wieczór wigilijny był znowu przyczyną do kilku pożarów godnych wypadków, ponieważ strzelający nieostroźnie strzelali. Górnik Konst. Furman strzelał podobno dynamitem, a musiał być przytem nieostrożny, bo mu wybuch zdruzgotał lewą nogę tak, że mu musiano część nogi aż pod kolano odciąć. — Przy strzelaniu jakimkolwiek, należy koniecznie zachować wszelką ostrożność: lepiej przesadzać w ostrożności, niż niedoceniać niebezpieczeństwa.

— W Kunatowie zgorzał w środę dom obywatela Siegmunda. Mieszkańcom zgorzały wszystkie meble, nawet i drób. Drugi dom tego obywatela także już zajął się płomieniem na dachu, lecz straż pożarna zdołała ten dom jeszcze uratować. Przyczyna pożaru niewiadoma.

„Praca“

powinna się znajdować w domu każdego robotnika. „Praca“ podała w ostatnich 5 numerach listy z Zabrza, od Wirku, z Łagiewnik, z Górnego Ślązka (o rencie z marek dla żony), od Rożdżenka, od Katowic (w sprawie porozumienia się trzech związków zawodowych), z Rudy (szyb Leona), z Zawodzia (huta Kunegundy), z Poręby (z koksów), z Blejszarleja i t. d. W listach tych omówiono stosunki robotnicze, sprawy zarobku, obchodzenie się urzędników z robotnikami i inne ważne i ciekawe sprawy.

Prócz tego „Praca“ podaje w każdym numerze ciekawe artykuły, np. o elektryczności (jako światło i opał), o sławnych ludziach, którzy pochodzili z biednych klas społeczeństwa, o niebezpieczeństwie pyłu węglowego w kopalniach, w obronie robotników: o pracę i chleb, wiele wyroków sądowych, według których robotnicy mogą się bronić w razie zatargu (procesu) z pracodawcą, gdy chodzi o rentę, o zarobek i t. d. Przy tem „Praca“ podaje wiadomości z tygodnia i drobne, nieszczęścia, powiastki, spis inspektorów fabrycznych (procederowych), wiadomości z organizacji (bytomskiego „Związku“) i t. d.

„Praca“ wychodzi co tydzień i jest jedyną gazetą, poświęconą wyłącznie sprawom robotniczym, a kosztuje wraz z „Dziennikiem“ tylko 25 fenigów na trzy miesiące.

Zachęcamy do zamówienia sobie „Pracy“. Rozszerzajcie „Pracę“!

Ostatnie wiadomości.

W Królewskiej Hucie

odbyło się zebranie oberzystów i szynkarzy, aby zaprotestować przeciw zamykaniu wyszynków w dni wypłaty i zaliczki o godz. 4. Sprowadzili sobie wolnomyślnego posła z Berlina, adwokata z Wrocławia i kupca z Katowic, aby wygłaszali mowy za wolnością wyszynków. Ten ostatni mówca jest kierownikiem organizacji robotników Hirsch-Dunkera. Przeciw wszystkim mówcom z wielką odwagą sam jeden wystąpił lekarz dr. Silber, który oświadczył, że należałoby zamknąć wszystkie wyszynki, nie o godz. 4, ale wogóle, bo alkohol jest trucizną. Powstał na to wielki hałas.

Nowa Ruda (Neurode).

Coraz więcej robotników wraca do pracy. Kto wie, czy strejkujący górnicy zwyciężą.

Do Hamonii

(Hamburgu) przyjechał pułkownik Leutwein, dotychczasowy gubernator niemieckiej Afryki południowo-zachodniej. Przed nim był kapitan Franke (dawniej w Nysie), komendant kompanii i oswobodziciel Omaruru, na posłuchaniu u cesarza.

W Przemysłu

zastrzelił uczeń gimnazjalny profesora Hlibowieckiego, poczem sobie odebrał życie drugim wystrzałem.

Z Kalisza

donoszą, że nieznani złoczyńcy podłożyli dynamit pod dwa mosty kolei, które zostały uszkodzone. Maszynista pewnego pociągu również znalazł nabój dynamitowy.

Rząd wydał rozkaz, aby władze i wojsko jak najostrożniej postępowały.

Port Arfura.

Japończycy zdobyli na forcje Erlungszan 48 armaty.

Sprawy towarzystw, zebrania itd.

Bytom. Tow. kobiet urządziła w niedzielę 1-go stycznia o godz. 3-ciej po poł. na dużej sali hotelu „Sanssouci“ kolędę dla członkiń i ich dzieci. Dla urozmaicenia zostana odegrane jasełka. Prosimy o jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani. Zarząd.

Bytom. Tow. św. Alojzego urządziła w dzień nowego roku (1 stycznia 1905) swą doroczną kolędę i to na sali domu katolickiego. Początek o godz. 7 wieczorem. Członków uprasza się by tylko licznie przybyli a ze sobą rodziców przyprowadzić a nikogo więcej gdyż miejsca na to nie będzie. Kto by chciał inną osobę lub z rodzeństwem kogo przyprowadzić wtenczas musieli by tej osobie rodzice tego członka miejsca ustąpić co uważamy żeby się nie polecało, dla tego prosimy o ograniczenie w wprowadzanie osób na kolędę gdyż miejsca mało. Zarząd.

Lipiny. Związek kat. robotników obchodził w dzień Nowego Roku uroczyste swoją kolędę o godz. 5-tej wieczorem na wielkiej sali p. Panka. Program będzie następujący: O godz. 5-tej przybycie ks. proboszcza z kolędą i odpiewanie pieśni „Dzieciątka się narodziło“. Potem składanie życzeń noworocznych przez przewodniczącego, kilka deklamacji, przedstawienie kilku żywych obrazów, i odpiewanie kilka kolęd przez Chór śpiewacki. Na ostatku wylosowanie choinki. Szan. członków uprasza się o liczny udział wraz z rodzinami, lecz każdy członek musi się wykazać statutem przy wstępie do sali. Zarząd.

Król. Huta. Przysięże posiedzenie tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się w niedzielę, w Nowy Rok, o godz. 4-tej po poł. w sokołni przy ul. Hajduckiej nr. 46. Dla ważnych spraw uprasza się szan. dh. o jak najliczniejszy przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

Świętochłowice. Szanownym członkom naszego towarzystwa, tym, którzy nie byli, albo nie mogli być obecni na ostatnim posiedzeniu donoszę, że w dzień Nowego Roku, odbędzie się 1amilijny wieczorek, czyli familijna zabawa, na którą zapraszamy wszystkich szan. członków; goście mile przyjęci. Ażeby uniknąć nieprzyjemności, któreby ztąd powstać mogły, donoszę jeszcze, ażeby członkowie na czas przybyli, ponieważ ci, którzyby za późno przybyli, a wstęp by już był wzbroniony, sami by sobie zaszkodzili, gdyż za to, ani zarząd, ani komitet wieczorkowy, nie bierze na siebie odpowiedzialności. Rozpoczęcie zabawy punktualnie o godz. 6-tej wieczorem. Wstęp wolny już o godz. 5-tej wieczorem. Wstęp wolny tak dla członków jak i dla gości. Zarząd.

Klimzowiec. Tow. polskich kalol. robotników pod op. św. Józefa odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 1-go stycznia punktualnie o godz. 5-tej po poł. O godz. 6-tej odbędzie się zabawa z choinką przy deklamacyach. O liczny udział członków uprasza Zarząd. Goście mile widziani. Zarząd.

Chorzów. Związek kat. górników pod op. św. Barbary odbędzie swe posiedzenie w niedzielę 1-go stycznia 1905 o godz. 4-tej po poł. na sali p. Englera i uprasza się o liczny udział członków ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Zarząd.

Chorzów. Związek kat. Robotników pod op. św. Józefa odbędzie na niedzielę 1-go stycznia o godz. 5-tej, na sali p. Krebsa zwykłe zebranie, na które z powodu ważnych spraw się członków o jak najliczniejszy udział uprasza. Goście mile widziani. Zarząd.

Rożdżenie. Uprasza się wszystkich szan. członków, z tow. Polskie Kasyno, aby się uścili ze swymi składkami, ponieważ zarząd uchwalił, iż w razie zabawy, członek, który nie będzie miał podług statutu składki zapłaconej, będzie musiał wstępne płacić, tak jak obcy. Zarząd.

Biertutów. Związek św. Józefa z Biertutów urządzi w święto trzech Królów 6-go stycznia przedstawienie teatralne na sali p. Nowaka w Biertutówach. Odegrane zostaną dwie piękne sztuki: I „Pałka Madaja“. II „Niewinnie osądzony“. Początek przedstawienia punktualnie o godz. 6-tej wiecz. Otwarcie kas nastąpi już o godz. 5-tej. Ceny miejsca są następujące: I miejsce 75 fen., II miejsce 50 fen., do stania 30 fen. Na przedstawienie zapraszamy szan. publiczność z Biertutów i okolicy i spodziewamy się, że i sąsiednie towarzystwa przybędą do nas. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Zarząd.

Nowe agentury.

Proszę wszystkich czytelników, którzy w moim okręgu mieszkają, żeby sobie u mnie na nowy kwartał gazety zamówili, jak „Katolika“, „Dziennika Sl.“, „Pracę“, i „Rolnika“. Można także u mnie i „Postaniec Niedzielny“ zaabonować. Tak samo Kalendarz „Katolika“ i „Maryjański“, jako też wszelkie książki do nabożeństwa oraz śpiewniki i wszelkie książki powieściowe po tych samych cenach, co w ekspedycji „Katolika“. Wszystkim czytelnikom moim życzę szczęścia, zdrowia i błogostawieństwa Bożego na Nowy Rok.

Fr. Pakosz, kolporter i agent z Bielszowic.

W Michałkowicach i Maciejkowicach przyjmują przedpłatę na „Katolika“, „Pracę“, „Rolnika“, „Dziennika Śląskiego“ p. Floryan Warzecha z Michałkowic. Pan Floryan Warzecha jako tamtejszy obywatel będzie czytelnikom jak najregularniej do domów gazety odnosił. Prosimy zatem jak najliczniej u niego gazety nasze zamawiać. „Katolika“

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 30-go grudnia. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenigach za 100 kg.		
	piękny	średni	pośledni
Pszonica biała	17,50	16,90	16,40
„ żółta	17,40	16,80	16,30
Zyto	18,60	18,30	18,80
Jęczmień	15,50	14,30	13,80
Owies	14,20	13,60	13,10
Groch „Wiktoria“	19,50	17,50	15,50
Groch	17,50	15,80	14,00
Rzepak	20,30	18,80	17,80

Siano 4,60—4,90 za 1 kope.

Sioma 25,00—27,00 za 50 kg.



Na przeprowadzkę! Szczególnie niskie ceny!

Dom kupiecki mebli M. Kamm,

Katowice, ulica Fryderyka 4. Bytom, ulica Dworcowa 41.

Dziękujemy jak najuprzejmiej za życzliwość okazywaną naszemu przedsiębiorstwu ze wszech stron i prosimy takową i w Nowym Roku nam łaskawie zachować. Równocześnie składamy

na Nowy Rok 1905

jak najszczerze powinszowania.

Wrocławska Spółka „Packetfahrt“.
Bytom G.-S.

Spedytorzy król. pruskiej kolei rządowej. • Transport mebli. • Biuro podróźnicze z urzędowym wydawnictwem biletów. • Urzędowa wysyłka i przechowywanie paczek podróźnym. • Rozwożenie paczek po miastach.

„KONSUM UNITAS“

E. G. m. b. H.

Niniejszem donosimy szanownej publiczności, iż otworzyliśmy interes

w Bytomiu

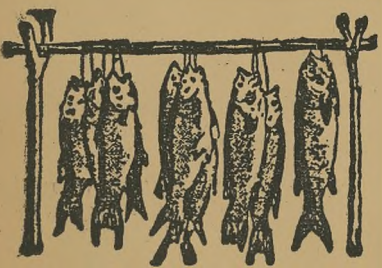
przy przystanku kolejki elektrycznej
naprzeciwko p. Pogody.

Tylko członkom wolno towar sprzedawać, dla tego prosimy o liczne zgłoszenia się na członków. Za towar dobry po cenach przystępnych ręczy zarząd. Czem większa liczba członków, tem większa dywidenda.

Dyrektor
H. Kielpiński.

Największy skład śledzi solonych

także transito Bytom G.-S.



Szkockie „Ihlen“ beczka 24 mrk.
Szkockie „Matjes“ beczka 28 mrk.
Szkockie „Medium“ beczka 30 mrk.
Szkockie „Clattfulls“ beczka 32-34 mrk.
Szkockie „Falls“ beczka 34-36 mrk.
jakoteż śledzie niemieckie, i wędzone.

Skład nafty wszelkiego rodzaju.

Franciszek Zawischa, Bytom G.-S.

Besaga Cykorya jest najlepsza!

Obsługa ściśle rzetelna! Ceny niskie!

Księgarnia Katolicka

Paweł Tarczyk, Mikołów

połoca swój wielki skład

skład krzyży, lichtarzy, lampek przed obrazy, figur, książek modlitewnych, różańcy, szkaplerzy i obrazów.

Obsługa ściśle rzetelna! Ceny niskie!

Najtańsze źródło zakupna!



Regulatory z biciem 14 dni idące 10 m.
Srebrne zegarki męskie 8,50 m.
Srebrne zegarki damskie 8,50 m.
Złote zegarki męskie 24 m.
Złote zegarki damskie 15 m.
Złote zausznice 1,75 m.
Budziki 1,50.

◆ Proszę zważać na okna wystawne. ◆
Wystawione i oznaczone cenami przedmioty chętnie się wyjmują i sprzedaje.

Wszelkie reparacje * * *
*** wykonuję szybko i tanio!**

Jan Sporys, zegarmistrz

w Bytomiu G.-S., ulica Jarnogórska nr. 42
u mistrza rzeźnickiego p. Masalskiego.

Wesoły figlarz

zawierający ucieśne i ciekawe powiastki, opowiadania, dowcipy, żarty, figle i t. d. dla rozweselenia i uczciwej zabawy zebrał
Józef Chociszewski.

Cena egzem. 35 fen., z przes. 40 fen.

Zamawiać trzeba pod adresem:

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Odsprzedającym i handlarzom

polecam mój hurtowny skład

dewocyonalii i artykułów odpustowych

n. p. krucyfikse, świeczniki, lampki przed obrazy, różańce, szkaplerze, obrazki książkowe i szklane od najtańszych aż do najlepszych wykonani.

Największy wybór 10 fen. zabawek dla dzieci.

Kazmierz Sehäter

w Niem. Piekarach (Deutsch-Piekar)
największy hurt. skład dewocyonalii i art. odpust. G.-Śląska.

Kupującym u mnie z Górnego Śląska wynagradzam bilet zwrotny III. klasą.

Bytomskie Spiewniki

najnowsze wydanie są u mnie do nabycia po tych samych cenach co w ekspedycji „Katolika“.
Jan Schyska, Szombierki, agentura „Katolika“.

Dom z ogrodem, przynoszący 550 mk. płatu, jest z wolnej ręki na Górach do sprzedania. Zgłośz. na ul. Sedan nr. 6, Tarn. Góry. [1590]

Moją posiadłość

8 mrg. gruntu, w którym gлина i piasek, chatupa, stodoła i chlewy, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać. 1596
Józef Łoskot, Zarzycze.

PANORAMA

Bytom, ul. Dyngosowa 38.
Filia Berlińskiej Passaży.

Od 1 stycznia do 6 stycznia

Nadzwyczaj interesujący widok

Portu Artura.

Podróż przez Koreę. Zdjęcia naturalne z placu boju. [1632]

Dom. Smiłowice

(pod Mikołowem) sprzedaje. ćwikę do paszy cent. 1,30 m. kartofle „ „ „ 2,00 m. słomę „ „ „ 2,50 m.

Uczeń czytający.

Przez M. Łukowskiego.

Cena 25 fenygów

z przes. 30 fen.
„Katolik“ w Bytomiu.

Na Nowy Rok.

Słyszyciel północ już bije,
Rok stary w mgły się rozwiewa,
Jak sen przepada....
Krzyczmy: Rok nowy niech żyje!
I rwijmy z przyszłości drzewa
Owoce, co wiecznie dojrzewa,
A nie opada.

Rok stary jak ziarno piasku
Stoczył się w czasu przestrzenie;
Czyż go żałować?
Niech ginie bez łzy, oklasku,
Jak ten gladiator w arenie,
Co upadł niepostrzeżenie —
Czas go pochować.

Bywały lata, ach! krwawsze,
Z rozpaczem jękiem lecące
W przeszłości mrok,
A echo powraca zawsze,
Przynosząc skargi pałace...
Precz z smutkiem! Życzeń tysiące
Na Nowy Rok!

Z pod gruzów rozbitych złudzeń
Wynieśmy arkę rodzinną
Na stały ląd!
Duchowych żądni przebudzeń,
Potęgą stańmy się czynną,
Bacząc, by w stronę nas inną
Nie uniósł prąd.

Rozumu! niezgiętej woli!
Prawdziwej duchowej siły
I sere czystości!
A Bóg nam stanąć pozwoli,
I z naszej skromnej mogiły
Dzieci się będą uczyły:
Jak żyć w przyszłości.

Ewangelia na 1-szą niedzielę po Bożem Narodzeniu.

Ewangelia u św. Łukasza rozdz. II, wiersz 33—40.

Ojciec Jezusa i Matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą. I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela sere były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego, a ta wdową aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchadzała z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onej godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

Ewangelia na uroczystość Obrzezania Pańskiego.

Ewangelia u św. Łukasza rozdz. II, wiersz 21.

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciatko: nazwano jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od anioła pierwej, niżli się w żywocie poczęło.

Ewangelia na święto Trzech Królów.

Ewangelia u św. Mateusza rozdz. II, wiersz 1—12.

Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrałszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim; bo tak jest napisano przez proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między książętą judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Wtedy Heród wezwawszy potajemnie mędrców pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy ich do Betleem rzekł: Idźcie a wywiadyście się pilnie o Dzieciatko, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechał i pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą

widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię z Maryą, Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu; a otworzywszy skarby swoje ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili się do krainy swojej.

Prawda zwycięża.

(Legenda chińska).

Wyobraźcie sobie naród, w którym monarcha poddany jest radzie sędziów, karcących go za popełnione błędy i piszących jego historię jeszcze za jego życia. Takim narodem są Chińczycy. Rada sędziów składa się w Chinach z dwunastu mandarynów. Zbierają się oni co dnia.

W sali zgromadzeń znajduje się wielka, żelazem okuta święta skrzynia, zaopatrzona u góry w otwór, przez który wrzuca się podpisane imieniem i nazwiskiem dokumenty, mające tworzyć historię władcy. Dokumenty te tworzą już zbiór przynajmniej trzystu do czterystu tomów.

Oto cesarz pewien chciał się dowiedzieć, co o nim napisano. Ciekawość ta świadczy, iż władca był złym, gdyż inaczej nie byłby ciekawym.

Kazał więc otworzyć świętą skrzynię, a w niej znalazł dokumenty, stwierdzające, iż jego rządy są w najwyższym stopniu niesprawiedliwe, co też opisane było w bardzo jaskrawych kolorach.

Cesarz wpadł we wściekłość, zawołał do siebie prezesa rady, zwymyślał go za jego bezczelność i kazał mu ściąć głowę.

O tem okrucieństwie nie zapomniano, i nazajutrz znalazł się odpowiedni dokument w skrzyni. Nowy prezes przypłacił to również głową, trzeciego to samo spotkało. Czwarty udał się do tronu dzielnego monarchy, a poprzedzał go niewolnik z tłumą. Stanąwszy przed okrutnikiem, rzekł:

— Widzisz, iż śmierci się nie boję, oto moja głowa, a tutaj trumna. Naprawdę starasz się prawdziwie nakazać milczenie, bo pozostanie zawsze jeszcze jeden głos, który przemówi przeciwko tobie. Rozkaż, aby mnie zamordowano; wolę raczej umrzeć, niż żyć pod panowaniem władcy, który postanowił wymordować w swoim państwie uczciwych ludzi, którzy raczej śmierć ponoszą, ale prawdy się nie zaprzę.

Cesarz, przejęty nieustraszoną odwagą mandaryna, nawrócił ze złej drogi i stał się lepszym, a właśnie dla tego, iż stał się lepszym, nie kazał nigdy otwierać świętej skrzyni.

Tak prawdy w dziejach nikt nie zatrze; prędzej czy później prawda zwycięży.

U bram raj.

— Puk, puk! — otwórz święty Piotrze!
— Kto tam?
— Ja, miłość.
— Jaka miłość?
— Chrześcijańska.

Święty Piotr uchylił nieco podwoi, ale całkiem ich nie otworzył, gdyż doświadczenie nauczyło go wielkiej ostrożności. Więc przez szparę tylko zapytał:

— A ty tu czego chcesz?
— Schronienia.
— Jaki, schronienia?
— Bo nie mam się gdzie podziać.
— A przecie kazano ci mieszkać na ziemi.
— Ale mnie ludzie wypędzili.
— Bój-że się Boga! więc dla kilku złych ludzi wyrzekłaś się swojej świętej służby i swego posłannictwa?

— Mnie nie kilku ludzi wypędziło, ale wszystkie narody ziemskie.

Święty Piotr roztworzył całkiem drzwi, wyszedł na zewnątrz raju i siadł przed bramą na kamieniu.

— Cóż się to stało? — zapytał z niepokojem.
— O! ale widzę, że nie przyszłaś tu sama. Kogóż to ze sobą prowadzisz?

— To moje córki: Sprawiedliwość, Litość i Prawda.

— Wypędzono je także?

— Tak. Niema już dla nas miejsca między narodami ziemi.

— Ciągłe mówisz o narodach ziemi, ale się przecie zastanów! Ludzie zawsze grzeszyli przeciw tobie, narody zawsze wiodły ze sobą wojny okrutne, a jednak nie uciekałaś od nich.

— Ludzie grzeszyli i narody wiodły wojny okrutne, ale w głębi sere miały wiarę i przekonanie, że to ja powinienam być podstawą życia. Teraz ta wiara wypaliła się do dna. Nie zostało z niej

ani śladu, święty Piotrze, i dla tego, naprawdę, ja już nie mam nic do roboty na tej ziemi.

— Skądże to poszło? — zapytał święty Piotr.

— Miłość chrześcijańska wyciągnęła ramię ku dołowi, kędy w otehlaniach przestrzeni widać było wirującą kulę ziemską i ukazawszy na niej palcem ciemną plamę, odrzekła:

— Stamtąd.

Święty Piotr utkwilił oczy w ową ciemną plamę, patrzył długo i wreszcie rzekł:

— Widzę... Miasto!... a w niem i naokół mnóstwo pomników...

— Pomników tego, któremu na imię było: Nienawiść.

— Tak... Poznaje... To on... i rozumiem.

— Więc puść mnie, święty Kluczniku, za bramę.

— Zaraz. Tylko powiedz mi jeszcze, czy nie próbowałaś pójść gdzieindziej?

— Poszłam na Zachód, ale tam cały kraj w stronnictwach i nawet bracia braci tak nienawidzą, że nie było dla mnie miejsca.

— Mogłaś pójść jeszcze dalej — za morza.

— Nie miałam pieniędzy.

— No, a w drugą stronę od miasta Nienawiści?

— Nie miałam... paszportu.

— Nigdzie nie mogłaś?

— Nigdzie.

— Więc, gdyby nasz Ukrzyżowany Zbawiciel chciał znowu zstąpić na ziemię?...

— Och, święty Piotrze, nie puszczonoby Go lub wyszydono...

Nastąpiła chwila milczenia, potem Apostoł podniósł głowę, spojrzał ze smutnem zdziwieniem na Miłość chrześcijańską i zapytał:

— Ale, powiedz mi wreszcie, co im zastąpi naukę Zbawiciela i ciebie?

A ona odrzekła:

— Powiadają, że „rynki zbytu.“

Henryk Sienkiewicz.

Rozmaitości.

Statystyka studentów w Warszawie. Uniwersytet warszawski: Słuchaczy zwyczajnych było 1574 (katolików 1039, prawosławnych 252, żydów 209, ewangelików 63, ormian 1). Z tych uczęszczało na wydział historyczno-filozoficzny 76, przyrodniczy 158, matematyczny 174, prawniczy 605, farmaceutyczny 101, medyczny 460. Wolnych słuchaczy było 21. — Politechnika liczyła 982 studentów, w tem Polaków 648 (katolików 607, ewangelików 41). Z tego uczęszczało na mechanikę 276, na budownictwo 141, na chemię 151, górnictwo 33. — Instytut weterynaryjny posiadał 191 słuchaczy, w tem Polaków 149.

Bankierzy nocni. Pierpont Morgan, Vanderbilto, oraz kilku innych miliardarów amerykańskich — jak donoszą z Nowego Jorku — postanowili założyć tam bank, który byłby otwarty nie tylko we dnie, ale i w nocy, i przyjmował bez przerwy zlecenia kupna i sprzedaży od czuwających klientów.

Dyskontowanie weksli, lombardowanie towarów itp. czynności w zakres bankowy wchodzące, mają być dokonywane szybko i dokładnie, bez żadnej dopłaty nocnej.

Podobno potrzeba takiego banku, który by wcale nieprzerzywał swoich czynności, już oddawna dawała się uczuć w kołach czynnych o każdej porze dnia i nocy, amerykańskich zbieraczy pieniędzy, wśród których panuje obecnie wielkie zadowolenie. Bywało bowiem często, że takiemu panu w nocy przyszedł nowy genialny pomysł zarobienia na ludzkości w ten lub inny sposób kilku milionów dolarów, i musiał czekać do ranka, zanim plan swój mógł urzeczywistnić. Teraz już na to narażony nie będzie.

Szeregi dziennych i nocnych dyrektorów, prokurentów i urzędników bankowych załatwiających będą interesy przez całą dobę bez przerwy, a obok znanej postaci „redaktora nocnego“ stanie nowa postać zawodowa „nocnego bankiera“.

ŻARTY.

Znak.

Pan M. przyszedł do kostnicy, aby zobaczyć, czy tam leży ciało przyjaciela, który się utopił. — Urzędnik pyta się go, czy jego przyjaciel miał jakiś znak osobliwy, po którym by go można poznać.

— O tak — powiada p. M. — on miał bardzo złe słuch.

Powód bardzo jasny.

Sędzia (do oskarżonego): Ledwieście wyszli z więzienia, a już znów zabraliście do rzemiosła złodziejskiego. Dla czego rozbił się szale do pieniędzy?

Złodziej: Po prostu dla tego, ponieważ tam były pieniądze, a mnie ich było było trzeba.

Biblioteka „Katolika”

obejmująca

zbiór pięknych i moralnych powieści,

wychodzi w miesięcznych książkach, objętości 160 stron druku. Każda książka ozdobiona jest kilkoma pięknymi obrazkami.

Dotychczas wyszły:

Cesarz Domicyan i grabarze w katakombach, opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian.

Milioner i śmieciarz, powieść z angielskich stosunków.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich.

Odzyskana córka, powieść.

Sześć beczek złota, powieść z przeszłego wieku.

O życie i wolność, powieść z wojny Burów z Anglikami.

Syn pijaka, powieść.

Szatański posiew, opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków.

 **Cena każdej książki 50 fen.** 

z przesyłką 60 fen.

Kto zbierze 10 abonentów otrzyma 1 egzemplarz darmo. — Księgarzom i odsprzedającym wysoki rabat. — Na życzenie chętnie przesyłamy prospekty.

Adresować należy:

„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.-S.)